

7 Dni Fatimy

SERIA
.. NIEZBĘDNIK FATIMSKI ..



ŚWIATOWY
APOSTOLAT
FATIMSKI



WINCENY ŁASZEWSKI

7 Dni Fatimy

jak Siostra Łucja
mierzyła czas
dzielący nas
od triumfu
Niepokalanego
Serca Maryi

FRONDA

Projekt okładki: Fahrenheit 451
Dyrektor projektów wydawniczych: Maciej Marchewicz
Korekta i redakcja: Martyna Połusznna, Agnieszka Muzyk
Skład i łamanie: PointPlus, Warszawa

ISBN 978-83-8079-146-6

© Copyright by Wincenty Łaszewski
© Copyright for Fronda PL Sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydawca

FRONDA

Fronda PL, Sp. z o.o.
Ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
Tel. 22 836 54 44, 877 37 35
Faks 22 877 37 34
e-mail: fronda@fronda.pl
www.wydawnictwofronda.pl
www.facebook.com/FrondaWydawnictwo

F wydawnictwa
FRONDA
KLUB
 wydawnictwofronda.pl

SPIS TREŚCI

Od Wydawcy	7
Wprowadzenie	11
Warunkowa aktualność.....	41
Dzień pierwszy: 1916–1929.....	63
Dzień drugi: 1929–1984	97
Dzień trzeci: 1984 R.	133
Dzień czwarty i piąty	145
Dzień szósty.....	155
Dzień siódmy.....	165
Zakończenie.....	169
Modlitwa.....	173

OD WYDAWCY

Drodzy Czytelnicy!

Tę książkę możecie czytać na kilka sposobów. Możecie sięgnąć do niej jako do źródła informacji o tym, co spotkało świat w minionym stuleciu i co zdaniem Siostry Łucji czeka nas w najbliższych latach. W tym przypadku wystarczy ograniczyć się do lektury głównego tekstu Siedmiu Dni Fatimy i czytać go jak każdą inną książkę. Możecie wybrać jedno z interesujących was rozszerzeń, a pominąć inne. Możecie z Siedmiu Dni Fatimy uczynić źródło głębokiej medytacji – wtedy sami staniecie się autorami najważniejszego wymiaru tej książki. Dodając do refleksji autora swoje zamyślenie i modlitwę, otworzycie się na treści zawarte w orędziu fatimskim, skie-

7 dni FATIMY

rowane do Was najbardziej osobiście. A to oznacza wejście na drogę niezwykłego doświadczenia obecności Boga w życiu współczesnego świata i we własnych, najbardziej osobistych losach, wpisanych w Siedem Dni Fatimy.

Fatima nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Jestem przekonany, że tak jak w przeszłości wiele doniosłych wydarzeń zostało związanych z Fatimą, tak samo i w przyszłości jeszcze coś bardzo ważnego się wydarzy. (...) Wydaje mi się, a mówię to bez zarzucia, że Fatima będzie wielkim znakiem naszych czasów.

[9]

ks. Luciano Guerra,
rektor sanktuarium w Fatimie

WPROWADZENIE

„**T**ak wiele różnych głosów słyszą dziś chrześcijanie w naszym wspólnym, lecz skomplikowanym i wymagającym świecie – przypomina nam Jan Paweł II. – Tak wiele słyszy się dziś fałszywych słów, które ścierają się ze słowem Pana. Są to głosy, które mówią nam, że prawda jest mniej ważna niż zysk osobisty, że komfort, bogactwo i przyjemność są prawdziwymi celami życia, że odmowa zmiany życia jest lepsza niż bogacenie się duchowe i śmiałe podejmowanie odpowiedzialności, że sprawiedliwość musi być osiągnięta, ale bez jakiegokolwiek osobistego zaangażowania chrześcijan, że przemoc może być środkiem do osiągnięcia dobrych celów, że jedność można zbudować bez wykluczenia nienawiści”.

Wśród licznych głosów, które słyszymy „w naszym wspaniałym, lecz skomplikowanym i wymagającym świecie”, rozlega się też głos Fatimy. W tych dniach jest on znowu szczególnie donośny. Towarzyszą nam niebieskie znaki. Nabożeństwo pierwszych sobót rozrasta się w naszej Ojczyźnie jak wielkie biblijne drzewo i rodzi już pierwsze owoce. Portugalia uroczyście celebruje kolejną rocznicę objawień fatimskich. Na zeświecczoną Europę spada grad objawień Maryjnych, a wszystkie je można zrozumieć tylko w blasku Fatimy.

To zastanawiające... Czyż te nowe, liczne objawienia nie są wielkim znakiem wskazującym na obecność wśród nas Matki zatroskanej o nasze losy? Czyż nie ukazują mocy Matki Najświętszej, zdolnej uratować świat? Jej coraz liczniejsze interwencje w życie jednostek, rodzin, a nawet całych narodów budzą wiele dusz z uśpienia, każą ludziom stawiać zapomniane pytania o sens tego, co robią, i cel, do którego idą. Zmieniają życie wielu... W ludzkich sercach budzi się karmiona nadprzyrodzonością nadzieja na nowy, lepszy świat, którego nadejście zapowiadał Ojciec Święty Jan Paweł II.

Jak w świetle nowych objawień i innych współczesnych znaków rozumieć fatimskie przesłanie? Czy rację mają ci, którzy twierdzą, że głosy docierające z Fatimy są tylko wspomnieniem wielkich dzieł Bożych, których nie chcemy zapomnieć? A może są one czymś więcej? Czy Fatima to już tylko przeszłość, czy raczej przyszłość, a nawet przede wszystkim przyszłość? Czy jej orędzie jest otwarte na współczesne czasy? Czy zawiera w sobie jakąś nowinę, która leży przed nami zakryta, a która zostanie ujawniona za kilka miesięcy czy lat? Czy Fatima, inaczej niż wszystkie inne objawienia, ma w sobie niepojętą dynamikę: rozwija się wraz z rozwojem dziejów człowieka, przesuując ciężar ewangelicznych akcentów tak, by pozwolić ludzkości zachować równowagę i nie upaść? Czy Fatima to wspomnienie, czy raczej wyzwanie?

Dla wielu Fatima jest objawieniem „oddalającym się w czasie”. Wygodnie jest tak mówić, bo to orędzie nie jest już wtedy skierowane do nas, lecz staje się częścią historii – może fascynującej, może nawet inspirującej – ale tylko historii. Czy rzeczywiście jest to orędzie

zamknięte, przesłanie skierowane do minionych pokoleń, objawienie z każdym dniem oddalające się od nas i od naszych problemów?

Zwolennicy „wspominania” wysuwają wiele argumentów. Mówią, że treść orędzia z Fatimy została już „skonsumowana przez upływający czas”. Kto chce mówić o Fatimie, musi spojrzeć za siebie...

Ci ludzie uparcie przekonują, że Rosja została już poświęcona, a epokę komunizmu mamy już za sobą, że całość tajemnicy fatimskiej jest nam już znana i że dotyczyła wydarzeń mających miejsce w wieku już minionym; że zmarła już Siostra Łucja – ostatnia wizjonerka. Twierdzą, że gdy Jan Paweł II nazywał Fatimę „orędziem wieku”, miał na myśli XX w., a nie to, co kryje się pod łacińskim terminem „seculum” – nasz czas i nasz współczesny świat. Nie uważają, by pojęcie to było otwarte na kolejne stulecie, a już na pewno nie na nasze „tu i teraz”. Dodają, że między współczesnością a Fatimą leżą liczne, nowe objawienia Matki Bożej – z pewnością bardziej aktualne. Jeśli więc chcemy mówić o apelach Matki Bożej, to trzeba raczej opo-

wiadać o tych najnowszych. I śpiewać pieśń o „Annie” żyjącej gdzieś w okolicach Chicago, o afrykańskich Aokpe i Ngome, o węgierskim Erd – o tylu nowych miejscach, gdzie staje przy nas Maryja.

Objawień Matki Bożej zarejestrowanych przez ekspertów jest ponad tysiąc, ale pamiętajmy, że są to tylko te objawienia, w których Matka Najświętsza mówiła: „Powiedz o nich ludziom”. A ile jest takich, które pozostają nieznanne, bo wizjonerzy nie posłuchali, bo obdarzeni łaską spotkania uciekli i nie podzielili się z innymi skarbem, jakim chciało obdarzyć nas niebo? Ileż jest też objawień, rzec można, „zupełnie prywatnych” – tych danych tylko dla umocnienia, pouczenia, uzdrowienia samych widzających, tych, w których Matka mówiła do swego dziecka: „Niech to pozostanie tylko między tobą i mną”? Gdyby zacząć pytać o takie spotkania z Maryją, okazałoby się,

Tych objawień ukrytych i tych ujawnionych jest w naszych czasach więcej niż kiedykolwiek. Po Fatimie (1917) odnotowano jeszcze blisko 400 kolejnych pielgrzymek Matki Bożej z nieba na ziemię. Kościół analizuje je z uwagą, bowiem objawienia Maryi zawsze były integralną częścią chrześcijaństwa i te prawdziwe zawsze uważano za wielkie dary Ducha Świętego – charyzmaty – dawane przez Boga wierzącym, by pomóc im żyć w duchu Ewangelii w wrogim jej świecie kultury i polityki.

Już w 1984 r. kard. Joseph Ratzinger, dzisiejszy papież Benedykt XVI, wypowiedział się jako przewodniczący Kongregacji Doktryny Wiary: „Jednym ze znaków naszych czasów jest fakt, że z całego świata zgłasza się do Kongregacji coraz więcej informacji o «objawieniach Maryjnych». Do działu Kongregacji zajmującej się takimi informacjami raporty przychodzą na przykład z Afryki i z innych kontynentów”.

[16]

Zdaniem „teorii historycznej” to przede wszystkim do tych miejsc miałyby odnosić się

słowa Siostry Łucji tak piszącej o Maryi: „Ona, zabiegana, zstępuje z Nieba na ziemię, podążając śladami swojego Syna uwielbionego – nie gaśnie lont, który jeszcze goreje”. Ich zdaniem płomień Niepokalanego Serca Maryi posuwa się po owym lonce wciąż dalej i dalej, pozostawiając za sobą popiół i mrok. Ważne jest to, gdzie teraz skrzy się światło Maryjnych objawień i ku czemu biegnie jego żar: czy będzie to eksplozja kolorowych świateł zapowiadających dni wesela, czy może czeka nas przerażająca wybuch kary Bożej?

Ci ludzie nie rozumieją Łucji, a jej słowa wyjmują z niewygodnego dla nich kontekstu.

Jak łatwo jest odeprzeć te argumenty! Wiemy, że Rosja jest dopiero u początku procesu nawrócenia, że pytanie o interpretację trzeciej części tajemnicy fatimskiej pozostaje otwarte, że Siostra Łucja pozostawiła po sobie zapiski, które z pewnością kryją zapowiedzi dotyczące przyszłości. Już odsłaniają się pierwsze stronicie jej opublikowanych po śmierci pism. W jednym z nich karmelitanka z Coimbrzy pisze: „Przesłanie [z Fatimy] jest jeszcze jednym nowym światłem, które błyszczy

pośród ciemności błędów ateizmu, tak by nie zdołał on zgasić światła wiary, które jeszcze pali się w sercach i duszach wybranych...”. Te słowa pisała Siostra Łucja już w naszym stuleciu, kilka lat przed śmiercią. Pisane w czasie teraźniejszym opowiadają o roli Fatimy dziś! To „jest” i to „pali się” nie należą do historii, lecz do teraźniejszości!

A co powiedzieć o słowach Jana Pawła II mówiących o wskazówkach zegara przybliżających fatimskie obietnice do godziny ich wypełnienia? A współczesne znaki czasu, jak choćby fatimskie daty śmierci Siostry Łucji i Papieża? A nowe sanktuarium, które powstaje w Fatimie: czyżby tam wiadome było coś, o czym my nie wiemy, skoro buduje się świątynię dziś jeszcze niepotrzebną? Wreszcie argument objawień... Ciekawe, że nowe objawienia wprost odwołują się do Fatimy. Jakby chciały zwrócić na nią uwagę tych, którzy uważają Fatimę za zagrzebaną głęboko w przeszłości.

[18]

Dziś możemy dodać nowy, poważny argument za naszym trwaniem blisko Fatimy. Okazuje się, że orędzie tam przekazane jest bar-

dziej doniosłe niż wydawało się to jeszcze niedawno nawet znawcom tematu. Widzimy, że Fatima wpisana jest w każdy dzień i w każdym z nich ukazuje swe niezwykle znaczenie. Szczególnie, gdy owe dni liczymy tak, jak liczyła je Siostra Łucja...

Siostra Łucja ogłasza: znajdujemy się „w Trzecim Dniu Fatimy”, a więc zaledwie w połowie fatimskiej epoki...

BOŻY „TYDZIEŃ FATIMY”

Siostra Łucja mówi nam: „Ludzie oczekują, że wszystko będzie się dziać natychmiast, w ich własnym kręgu czasu. Ale Fatima wciąż pozostaje w Trzecim Dniu”. I spoglądając ku ostatecznemu wypełnieniu się obietnic z Cova da Iria, dodaje: „Triumf jest procesem, który postępuje w czasie”.

Wizjonerka wypowiedziała te słowa w 1993 r. w rozmowie z Johnem Haffertem, współzałożycielem Błękitnej Armii.

[19]

Błękitna Armia powstała w 1947 r. jako owoc spotkania Johna Hafferta z Siostrą

Łucją. Jej współzałożycielami byli ks. Harold Colgan i wspomniany John Haffert.

Organizacja ta, ze swymi 10 milionami członków, szybko stała się najskuteczniejszym narzędziem promowania orędzia fatimskiego w świecie. Korzystając z nowoczesnych form przekazu, wzywała ludzi do podjęcia orędzia z Fatimy: odmawiania różańca, poświęcenia się Niepokalanemu Sercu, modlitwy za Ojca Świętego, ofiarowywania swych cierpień w intencji nawrócenia Rosji. To Błękitnej Armii zawdzięczamy m.in. peregrynację po całym świecie Pielgrzymującej Figury Fatimskiej – podróż pełną tak niezwykłych cudów i znaków, że publicznie podziwiali je nawet papieże. To zabiegom Błękitnej Armii zawdzięczamy ocalenie jednej z najcenniejszych ikon – wizerunku Matki Bożej Kazańskiej. John Haffert wykupił ją na publicznej aukcji i umieścił w międzynarodowym centrum ruchu, w Fatimie, a później – na prośbę Jana Pawła II – przekazał ją do Watykanu. Przed trzema laty Ojciec Święty w pięknym geście bratniej miłości oddał ikonę prawosławnej cerkwi.

Siedziba Błękitnej Armii znajduje się w Waszyngtonie, ale najważniejszy dom to „Domus Pacis” w Fatimie. Jej oficjalnym organem jest miesięcznik Soul (Dusza). Po upadku komunizmu Błękitna Armia zmieniła nazwę na Światowy Apostolat Fatimski. Dziś, jak mówią jego liderzy po mającym miejsce 2 lutego 2006 r. spotkaniu z Benedyktem XVI, „Kościół powierza temu ruchowi strzeżenie czystości orędzia z Fatimy i propagowania go aż po krańce ziemi”. „Podejmujemy tę misję z determinacją i nie spoczniemy, dopóki Niepokalane Serce nie zwycięży, a na ziemi nie zapanuje pokój” – zapewnia prof. Americo Lopez-Ortiz, prezydent największej fatimskiej organizacji na świecie.

Siostra Łucja tłumaczyła, że Fatima trwać będzie przez „Boży Tydzień”; obecnie żyjemy w Dniu Trzecim, przed nami jeszcze Czwarty, Piąty, Szósty i ostatni – Siódmy Dzień Fatimy. Jak nam daleko do niego? Siostra Łucja wyraźnie sugeruje, że być może nie wejdzie w ten czas nasze pokolenie.

Rzeczywiście, Fatima nie mieści się w kręgach zataczanych przez poszczególne życiorysy. Niemal stuletni Anatol Kaszczuk, wielki apostoł Fatimy, do końca żył nadzieją, że doczeka dnia triumfu Niepokalanego Serca. Nawet życie Siostry Łucji zamknęło się już dla doczesności... A Fatima wciąż trwa w połowie swego wypełnienia. Ile jeszcze pokoleń musi minąć, by nastał Siódmy Dzień? Nie, wcale nie musi tak być. Dni fatimskie mogą trwać bardzo krótko (tak widział je Bóg) lub niebezpiecznie długo – wszystko zależy od zaangażowania Kościoła.

Uprzedźmy fakty i powiedzmy od razu, że Dzień Trzeci należy do nas. Powiedzmy jeszcze więcej: on należy przede wszystkim do ludzi świeckich. To oni zdecydują, kiedy nastanie jego wieczór, po którym wzejdzie nad światem Czwarty Dzień.

ŹRÓDŁA NADZIEI

- [22] Kiedy John M. Haffert spotkał się 31 maja 1999 r. z Siostrą Łucją w klasztorze w Coimbra, zanotował, że wizjonerka cały czas się uśmiechała. W swej niezwykłej książce „God’s Final

Effor” (Ostatni wysiłek podjęty przez Boga) wspomina: „Uradowałem się, widząc, że się uśmiecha, bo w minionych latach nie miała ku temu wielu powodów”. Założyciel Błękitnej Armii wspomina, że kiedy spotkał się z nią po raz pierwszy, przez trzy godziny rozmowy nie uśmiechnęła się ani razu. To było w 1947 r. Wizjonerka tłumaczyła wówczas, co trzeba uczynić, by świat uniknął wojny atomowej (w 1999 r. wyjaśniła, że świat został przed nią ocalony w 1985 r.). Powiedziała, jak doprowadzić, wobec wizji samozniszczenia świata, do „alternatywnego rozwiązania” – do ery pokoju. Wtedy mówiła pełna smutku, niepewna przyszłości.

Dopiero kilka lat przed śmiercią Siostra Łucja z radością napisała takie oto słowa: „Wszyscy doskonale wiedzą, iż przeżywalismy jeden z najbardziej krytycznych momentów historii ludzkości, kiedy wielkie mocarstwa, wrogie względem siebie, planowały przygotowania do wojny nuklearnej (atomowej), która zniszczyłaby świat, jeśli nie cały, to większą jego część, a co by pozostało, z jakimi szansami na przeżycie?

I kto byłby w stanie odwieść tych aroganckich ludzi, otaczających się swoimi planami wojny, od gwałtownych zamysłów, ateistycznych ideologii propagujących zniewolenie i dominację, ludzi, którzy uważają się za panów całego świata; kto byłby w stanie wszystko to przemienić w coś całkiem przeciwnego? Kto przyczyniłby się do prośby o spotkanie, by objąć się w geście pokoju? Kto wpłynąłby na zamianę planów wojny na plany pokoju, zamianę agresywnych i gwałtownych niesprawiedliwości na projekty wsparcia i pomocy poprzez uznanie praw człowieka, zniesienie niewolnictwa itp.? Kto, jeśli nie Bóg?”

Smutna Łucja. Otrzymała od Matki Najświętszej sześć przerażających zapowiedzi. Wypełniały się one na jej oczach, jedna po drugiej.

SZEŚĆ BOLESNYCH ZAPOWIEDZI FATIMY

[24]

1. W czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza.
2. Będzie głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

3. Bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła.
4. Dobrzy będą męczeni.
5. Ojciec Święty będzie wiele cierpieł.
6. Różne narody zginą.

Zatrzymajmy się i pomyślmy o tych wszystkich wojnach, które wypełniły XX wiek. Pomyślmy o milionach zabitych, nie tylko podczas zbrojnych konfliktów ale i na skutek komunistycznej ideologii, która do lat osiemdziesiątych poprzedniego wieku zdążyła opanować połowę świata. A Siostra Łucja mówiła w 1993 r., że „wszystkich wojen, począwszy od 1918 r., można było uniknąć”! Wystarczyło posłuchać głosu Maryi.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że jeszcze latem 1939 r. można było uniknąć drugiej wojny światowej? A potem w każdej chwili można ją było wygasić deszczem łaski? Na początku 1941 r. Siostra Łucja pisała: „Ileż bym dała, by Jego Świętobliwość przekonał się do uczynienia tego kroku (poświęcenia Rosji i ustanowienia nabożeństwa pierwszych sobót – przyp. aut.)! Być

może za pomocą tego aktu z Serca Bożego, za przyczyną Niepokalanego Serca Maryi, mógłby spłynąć pokój na udręczony świat”.

Dnia 20 czerwca 1939 r. wizjonerka pisała, podkreślając ostatnie słowa: „Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później, jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej, niż czynimy, i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było ono tak straszne, straszne”.

Skąd takie słowa? Trzy miesiące wcześniej Siostra Łucja miała objawienie Pana Jezusa, który powiedział: „Proś i proś ponownie o zatwierdzenie Komunii Wynagradzającej w pierwsze soboty. Nadchodzi czas, kiedy gniew mej sprawiedliwości ukarze przestępstwa różnych narodów. Niektóre z nich zostaną nawet unicestwione. W koń-

cu ciężar mej sprawiedliwości spadnie dotkliwie na tych, którzy chcą zniszczyć moje królowanie w ludzkich duszach.”

Życzenia Matki Bożej nie zostały spełnione, a pokój nie spłynął na nasz świat. Musiały więc spełnić się kolejne bolesne zapowiedzi. Łucja wyjaśniała: „Jeśli nie dokona się tego aktu (poświęcenia Niepokalanemu Serca Maryi – przyp. aut.), wojna skończy się dopiero wówczas, gdy krew wylana przez męczenników będzie na tyle obfita, że uśmierzy Sprawiedliwość Bożą”. Skąd znamy te słowa o krwi męczeńskiej? Przed naszymi oczami staje ostatnia scena ukazana w trzeciej części tajemnicy Fatimy... Zawsze aktualna.

Siostra Łucja tak opisała niezwykłą wizję oglądaną w Bogu: „Zobaczyliśmy w nieograniczonym świetle, którym jest Bóg, coś podobnego do tego, gdy widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim, Biskupa odzianego w biel – mieliśmy poczucie, że jest to Ojciec Święty. Widzieliśmy wielu biskupów, kapłanów, zakonników i za-

konnic wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki krzyż zbity z nieociosanych belek, jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą. Ojciec Świąty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł, modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała spotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami krzyża byli dwaj Aniołowie, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew męczenników i nią skraplali dusze zbliżające się do Boga”.

[28]

Tak, te słowa powinny wisieć nad drzwiami każdego domu! Bo każdy z nas jest odpowiedzialny za to, co przyniesie nam czas. Czeka

nas obfitość łask, jeżeli tylko poświęcimy się Niepokalanemu Sercu Maryi i będziemy żyć tym poświęceniem. Mogą nas jednak dotknąć też straszliwe plagi, jeśli nie podejmiemy niebieskiego wezwania, jeśli nie chwycimy wyciągniętej ku nam dłoni, która chce wyciągnąć nas z kipieli grozy. Jeżeli teraz zlekceważymy wołanie z nieba, uratuje nas już tylko ofiarna żertwa męczenników. A nie będą to anonimowi, nieznani święci. Męczennicy wyrosną pośród nas, w naszych domach!

Czy nie mówił o tym kustosz fatimskiego sanktuarium ks. Luciano Guerra, kiedy w początkach lutego 2004 r. pod dachem Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem ostrzegął w publicznie wygłoszonej homilii, że „Polskę czeka czas katakumb”?

A ŁUCJA SIĘ UŚMIECHA

Z lękiem patrzymy na kolejne dekady XX stulecia. Czy odpowiedź minionych pokoleń była na tyle gorąca, że Bóg zachował w swym Sercu „swe zamiary miłosierdzia” (pierwsze słowa Anioła Pokoju z 1916 r.)? Z ulgą słyszymy, że

u progu trzeciego tysiąclecia Siostra Łucja się uśmiecha. Wie – a my wraz z nią – że z szumem Ducha Świętego ruszyły wskazówki zegara odmierzającego czas Fatimy. John Haffert zna powód radości wizjonerki. Właśnie dowiedziała się, że Ojciec Święty ogłosił, iż Hiacynta i Franciszek zostaną wyniesieni na ołtarze! Dla Siostry Łucji zdaje się to bardzo ważne. Dlaczego? Spróbujemy znaleźć odpowiedź również na to pytanie.

Siostra Łucja mówi do Hafferta: „Fatima wciąż trwa w Trzecim Dniu. Teraz jesteśmy w okresie poświęcenia. Pierwszy Dzień był okresem objawień. Drugi to czas po objawieniach, czas przed poświęceniem. Fatima się jeszcze nie skończyła”. I jeszcze, jakby mówiąc do samej siebie: „Nie ujrzę całego Tygodnia...”. Uśmiecha się i dodaje: „Tydzień fatimski dopiero się zaczął. Jak ktoś może oczekiwać, że wszystko wydarzy się natychmiast?”.

[30]

HISTORIA KRÓLA FRANCJI

Siostra Łucja smuciła się, że świat nie chce usłyszeć głosu z Fatimy. Martwiła się, że współcze-

śnie powtarza się „historia króla Francji”, na którego przykład powoływała się Matka Najświętsza i o którym mówił sam Zbawiciel. Chodzi o analogię pomiędzy podjęciem apelu Fatimy i wysłuchaniem prośb Jezusa przekazanych św. Małgorzacie Alacoque z klasztoru w Paray-le-Monial w 1673 r.

Pamiętamy słowa Maryi z ostatniej strony książki. Siostra Łucja mówi o Fatimie: „Nie chcieli usłuchać mojej prośby! Jak król Francji będą żałować i poświęcą mi Rosję, lecz będzie za późno. Rosja rozszerzy swe błędy po całym świecie, wywołując wojny, powodując prześladowania Kościoła. Ojciec Święty będzie bardzo cierpieć”. Przypomnijmy mniej znane słowa Zbawiciela, które Siostra Łucja zapisała w 1931 r.: „Powiedz moim sługom (biskupom – przyp. aut.), że pójdziecie za przykładem króla Francji, który nie wypełnił moich poleceń, sprowadzi na nich nieszczęście”. A pięć lat później Jezus, jakby nawiązując do historii króla Francji, powiedział, że obojętność ludzkości wobec żądań z Fatimy już sprowadza na świat lawinę nieszczęść i gdy wreszcie zostaną spełnione prośby Matki Bożej Fatimskiej, „będzie już za późno”!

NIEPOKOJĄCE PODOBIENSTWO PARAY-LE-MONIAL I FATIMY

Niebo jednoznacznie kreśli przed nami analogię objawień w Fatimie i w Paray-le-Monial.

Uderzające są podobieństwa orędzia powierzonego św. Małgorzacie i Siostrze Łucji. Ograniczmy się tylko do tego, co najważniejsze.

1. Objawienie nabożeństwa ku czci Serca Jezusowego w 1673 r. miało zaowocować wylaniem na Francję przeobfitych łask. Podobnie w Fatimie: objawienie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi miało pociągnąć za sobą niezliczone łaski. Tyle że już dla całego świata.
2. Objawienie z 1673 r. o znaczeniu kultu Najświętszego Serca Jezusowego zostało w 1689 r. dopełnione prośbą o poświęcenie temu Sercu narodu francuskiego, który – nie wypełniwszy tego żądania – miał stać się niebawem zarzewiem rewolucji wymierzonej w Boga. Gdy minęło sto lat, na podjęcie wezwania nieba było już za późno. Podobnie objawienie roli

nabożeństwa pierwszych sobót z 1925 r. zostało ubogacone w 1929 r. wyjaśnieniem jego związku z poświęceniem Rosji, która stała się pierwszym programowo ateistycznym państwem w historii. Podobnie ludzkość zwleka z odpowiedzią. Z niepokojem pytamy: Ile jeszcze mamy czasu do fatimskiego „za późno”? Czy i tu cezurą czasową jest okres stu lat?

3. Jezus powiedział św. Małgorzacie, że „szatan bardzo boi się przekazanego wizjonerce nowego nabożeństwa i że uczyni wszystko, by je zniszczyć, wie bowiem, ile dusz zostanie dzięki temu nabożeństwu nawróconych i uświęconych”. Ten sam element sprzeciwu piekła widzimy w historii poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi i w dziejach nabożeństwa pierwszych sobót. Szatan czyni wszystko, by nabożeństwo to nie było praktykowane.
4. W wypełnieniu próśb z Paray-le-Monial i z Fatimy ogromną rolę odegrały osoby świeckie. To dzięki nim w drugiej połowie XIX w. spełniono prośby Zbawiciela

i uproszono u Boga łaski potrzebne dla Francji. A czy wiemy, że cały apostołat fatimski na świecie prowadzą właśnie ludzie świeccy?

5. Obie wizjonerki nie doczekały wypełnienia próśb nieba. Nie dożyły końca Bożego Tygodnia.

KONSEKWENCJE IGNORANCJI

W 1689 r. św. Małgorzata Alacoque starała się w najprzeróżniejszy sposób przekonać Ludwika XIV, „Króla Słońce”, do ustanowienia nabożeństwa do Serca Zbawiciela. Król miał poświęcić siebie i naród Przenajświętszemu Sercu, wznieść świątynię na Jego cześć, a w niej umieścić wizerunek Serca Pana Jezusa. Miał też zwrócić się do papieża z prośbą o zatwierdzenie Mszy św. wotywniej ku czci Serca Jezusowego.

- [34] Żadna z próśb nie została spełniona. Król dobrze znał prośbę Chrystusa (wiemy, że niektóre damy dworu przejęły się usłyszonym orędziem i praktykowały nabożeństwo do

Przenajświętszego Serca Jezusowego), był jednak zajęty inną miłością niż miłość do Najświętszego Serca. Nie zauważył nawet, jak srogie są konsekwencje zlekceważenia prośby Zbawiciela. Dziewięć lat po odmowie spełnienia żądań nieba Francja zostaje pokonana przez Holandię. Potem wybucha wojna z Hiszpanią, również przegrana. Mimo to kolejny król Francji nadal wykazuje obojętność wobec Jezusowych prośb. W końcu kraj popada w kryzys ekonomiczny, który staje się bezpośrednią przyczyną rewolucji francuskiej w 1789 r. Zaczynają ginąć ludzie związani z królem, padają wyroki śmierci na setki duchownych. Ale następny król również wykazuje obojętność wobec żądań nieba.

Mija sto lat od apelu przekazanego królowi przez św. Małgorzatę.

Znamienny okres – sto lat. Sto lat to wystarczający czas – to życie kilku pokoleń, a więc nie ma możliwości, by znaleźć proste usprawiedliwienie przed Bogiem... Ale jeśli prośba z nieba nie zostanie podjęta, cierpieć będzie nie tylko „winowajca” – tu jest nim król ze swym dworem – ale i Kościół.

KOŚCIÓŁ BĘDZIE CIERPIEĆ

Wszystko układa się w logiczny ciąg. Gdy Bóg zezwala uderzyć złu w fundamenty ładu społecznego i dopuszcza do wybuchu rewolucji, Kościół zawsze cierpi prześladowania. Zwróćmy uwagę, że w wizji z lipca 1917 r. mamy w pierwszej chwili niezrozumiałe dla nas połączenie kary za grzechy świata z prześladowaniem Kościoła, z męczeństwem ludzi dobrych. Przypomnijmy sobie tamte słowa Matki Najświętszej: „Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeśli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy będą męczeni, Ojciec Święty będzie wiele cierpieł”.

[36] Czy to znaczy, że w naszej epoce papież i biskupi będą cierpieć tak, jak duchowieństwo Francji u schyłku XVIII stulecia? Kiedy wnuk króla Ludwika XIV został ścięty, na gilotynie zginęło również 2400 biskupów, kapłanów i siostr zakonnych. Znamy już komentarz Siostry Łucji, który jest jednoznaczny. Powtórzmy go raz jeszcze, jest bowiem dla nas słowem kluczowym: „Jeśli nie dokona się tego aktu (po-

święcenia Niepokalanemu Serca Maryi – przyp. aut.), wojna skończy się dopiero wówczas, gdy krew wylana przez męczenników będzie na tyle obfita, by uśmierzyć Sprawiedliwość Bożą”.

Od 1917 r. dzieli nas sto lat. Obyśmy zdążyli zwrócić się ku Fatimie całym sercem i podjęli jej orędzie. Inaczej czeka nas spełnienie zapowiedzi Matki Bożej, która odwołała się do przykładu króla Francji: czasu burzenia ładu społecznego i straszliwych prześladowań Kościoła.

„ZA PÓŹNO”

Jakie były losy króla Francji, o których mówi Matka Najświętsza? Co się z nim stało?

Kiedy król został uwięziony w Bastylii, przypomniał sobie żądanie Chrystusa przekazane przez św. Małgorzatę. Tam zdecydował się spełnić wszystko to, o co prosił Zbawiciel. Królewski dokument został napisany w samotności, na ścianie więziennej celi. Król pisał w nim, że ślubuje uczynić wszystko, by „zaprowadzić w formie kanonicznej uroczystość na cześć Najświętszego Serca Jezusowego, która będzie obchodzona po wieczność w całej Francji w pią-

tek po oktawie Bożego Ciała”. Władca Francji obiecał, że w ciągu trzech miesięcy pójdzie z pielgrzymką do katedry Notre Dame i tam uroczyste odda siebie i swe królestwo Najświętszemu Sercu Jezusa”. Co więcej, zobowiązał się, że będzie „co roku odnawiał ten akt”.

Jednak dla nieba było już za późno. Ludwik XVI zginął na gilotynie 21 lipca 1793 r. Ale sto lat później niespełnione żądania nieba podjęli ludzie świeccy...

ROLA ŚWIECKICH

Mamy drugą połowę XIX w. Grupa świeckich osób przychodzi do arcybiskupa Paryża z prośbą, by Kościół wypełnił żądania Przenajświętszego Serca. Ludzie ci zobowiązali się zorganizować zbieranie funduszy na budowę kościoła, o który prosił Jezus, i nawet zasugerowali jego miejsce: na wzgórzu Montmartre. Dziś stoi tam piękna bazylika Sacré Coeur – mało kto wie, że to świątynia wotywna związana z wizjami św. Małgorzaty.

[38]

Arcybiskup dał się przekonać pobożnemu laikatowi i niebawem zaprosił wszystkich bi-

skupów do udziału w uroczystym poświęceniu Francji Przenajświętszemu Sercu. Niebo odpowiedziało niemal natychmiast. W 1871 r. Maryja ukazuje się w Pontmain. Objawia się w czasie, kiedy armia pruska okupuje już większość Francji i zbliża się do Paryża. Ogłasza: „Bóg szybko was wysłucha. Mój Syn pozwała się dotknąć”. Jednocześnie Matka Boża ukazuje swe Niepokalane Serce w paryskim kościele Matki Bożej Zwycięskiej – u Jej stóp widnieją czterdzieści dwie gwiazdy. Wojna kończy się w ciągu kilku dni i następuje czas pokoju. Trwa on... czterdzieści dwa lata.

Spełnienie próśb Jezusa przekazanych św. Małgorzacie Alacoque zajęło ludzkości dwieście lat, ale mimo wszystko zaowocowało darami z nieba! Ile zajmie nam dotarcie do dnia triumfu Niepokalanego Serca Maryi i ery pokoju? I jeszcze jedno konieczne pytanie: Ile będzie trwał ten ostatni Dzień Fatimy?